

KRONIKA KUPIECKA

Oczyścić atmosferę! Kupcy polscy potępiają gorszące incydenty

Donosiliśmy w swoim czasie o niefortunnym podziale kupców spożywczych, na winno - kolonialnych i spożywczo - kolonialnych i spożywczo - kolonialnych, dokonany na gruncie Centr. Zw. Det. Kup. Chrz.

Kupcy ci do niedawna tworzyli jedno koło branżowe, co było logiczne i dla wszystkich zrozumiałe.

Tymczasem dla jakichś „wyższych celów“ zarząd główny związku, na czele którego stoi znany dobrze naszym czytelnikom p. Mierzejewski, dokonał sztucznego, żadnymi rzeczowymi względami nie uzasadnionego podziału na dwie branże. Podział ten jest szkodliwy dla kupców, gdyż rozdrabnia i osłabia akcje podyktowane tymi samymi potrzebami i bolączkami. Podział ten również zmienił atmosferę wśród kupców tej branży.

Otóż niedawno odbyło się walne zebranie koła branży winno - kolonialnej, pozostającej pod przemożnym wpływem p. Mierzejewskiego. Na zebraniu tym doszło do... co najmniej niemiłego i niesmacznego incydentu.

Jeden z mówców, p. K. zaatakował Zarząd Główny, zarzucając

mu m. in. brak inicjatywy oraz niezbyt energiczne popieranie akcji unarodowienia handlu w Polsce. Mówca ten omówił również działalność niestawną p. Mierzejewskiego o koncesje tytoniowe dla członków Związku, zakończone... otrzymaniem koncesji przez p. Mierzejewskiego.

Przemówienie p. K. było dla wielu obecnych dość niemiłe, gdyż zbyt prawdziwe, wywołało więc zbyt silną reakcję u zaatakowanych osób i ich przyjaciół.

Reakcja ta skończyła się po prostu bójką.

Pana K. wyciągnięto do przed pokoju, gdzie został on dotkliwie poturbowany.

Tego rodzaju incydenty nie mogą mieć miejsca w organizacjach kupieckich, których zadaniem i celem obok prowadzenia akcji ożydzenia, unarodowienia handlu w Polsce, musi być opieka i pomoc fachowa dla kupiectwa.

Smutne i godne pożałowania te objawy, będące bezspornie następstwem niezdrowej atmosfery zaprowadzonej przez różnych

z niewiadomego zdarzenia kupców, traktujących organizacje kupieckie, jako ostateczną dla swej kariery, muszą być potępione przez całe kupiectwo polskie, i nie mogą się więcej powtórzyć.



Z ŻYCIA ORGANIZACJI KUPIECKICH

Z ZRZESZENIA KUPCÓW MEBLOWYCH

Walne zebranie Zrzeszenia Kupców Branży Meblowej w Poznaniu obradujące pod przewodnictwem inż. Gajdzińskiego wybrało nowy zarząd w składzie: p. Roman Przepióra — prezes, p. M. Buśko — sekretarz, p. Bakoś — wiceprezes, p. Ignacy Sobczak — skarbnik, p. Józef Baranowski — ławnik. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: inż. Gajdzińskiego, Stępkowskiego i Sosińskiego. Walne zebranie postanowiło objąć swą działalnością całą Wielkopolskę przez zorganizowanie prowincjonalnych kupców dla obrony wielkopolskiego rynku meblarskiego przed inwazją innych ośrodków, a zwłaszcza żydowskiego przemysłu meblarskiego. (hs.).

NUMER METALOWY „TYGODNIKA HANDLOWEGO”

Ruchliwa redakcja „Tygodnika Handlowego” przy współudziale niedawno powstałego Zjednoczenia Kupców Branży Żelaznej przy S. K. P. wydała specjalny „numer metalowy”, zawierający ciekawą część artykułową i ogłoszeniową.

Numer, ujęty w pomysłodatkę, otwiera programowy artykuł p. B. Sikorskiego o problemie branżowym, ustalający wytyczne współpracy organizacji ogólnie - kupieckich z branżowymi.

Dalej znajdujemy ogólne uwagi p. T. Fabianiego, ilustrowane zestawieniami statystycznymi, dotyczące obecnej sytuacji chrześcijańskiego kupiectwa branży że-

Kupcy bieliźniano-konfekcyjni radzą o potrzebach swej branży

Dnia 7 b. m. w lokalu S. K. P. pod przewodnictwem Prezesa Bielińskiego, odbyło się zebranie Koła Kupców Branży Bieliźniano Konfekcyjnej przy S. K. P.

Głównym punktem porządku dziennego była sprawa wysokości cen branzowych artykułów markowych. W wyniku dyskusji uchwalono konieczność nawiąza-

nia w tej sprawie ściślejszej łączności z przemysłem bieliźniano - konfekcyjnym. Dalszą część zebrania poświęcono szczegółowemu omówieniu zagadnienia prac branzowych na terenie Koła i SS. K. P., przyczem jednogłośnie wypowiedziano dezyderat uaktywnienia prac branzowych i wysunięto koncepcję wspólnych zebrań Zarządów Kół branzowych S. K. P. Przedyskutowano również problem szkolnictwa zawodowego w odniesieniu do branży bieliźniano - konfekcyjnej. Zebrani ustalili konieczność interwencji u władz szkolnictwa zawodowego w kierunku szerszego niż dotąd uwzględniania przez to szkolnictwo w programach potrzeb innych poza spożywczo - kolonialną, branż handlowych, a m. in. branży bieliźniano - konfekcyjnej.

Koło zadeklarowało w tej sprawie jaknajdalej idącą pomoc pod względem materiału do ćwiczeń praktycznych.

W najbliższych dniach ukaze się dalszy artykuł z cyklu „Nasz Samorząd gospodarczy”. p. t. **URZĘDNIKI PAŃSTWOWI KIERUJĄ IZBĄ PRZEMYSŁOWO - HANDLOWĄ W GDYNI**.

Instytut propagandy gospodarczej powstał w Kaliszu

W Kaliszu powstał niedawno Instytut propagandy gospodarczej, który zorganizował pierwszy pokaz wytwórczości rdzennie polskiej na terenie Kalisza. W pokazie wzięły udział wytwórnie wielkopolskie, które w przyłączonym do

Wielkopolski Kaliszu szukają rynków zbytu.

Zapoznanie kupiectwa i konsumentów z wytwórczością polską przez organizowanie wystaw periodycznych oraz stałych, co leży w zamiarach Instytutu uważać należy za wielce pożyteczne. (ks).

Z prac Nad unarodowieniem handlu

Komisja unarodowienia handlu przy Wielkopolskim Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich w Poznaniu pod przewodnictwem p. Br. Klausiusa rozpatrywała na ostatnim posiedzeniu zagadnienie opieki moralno - towarzyskiej nad przedsiębiorcami z Zachodu kupcami oraz

badania ich działalności gospodarczej, ustalając przytem formy działania. Komisja czyni również przygotowania do realizacji postulatów Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego odnośnie do zagadnienia handlu hurtowego oraz żydowskich przedstawicieli handlowych. (hs.).

Propagandowy tydzień wytwórczości polskiej

Walne zebranie Koła Związku Polskiego w Poznaniu uchwaliło powierzyć Zarządowi Koła zorganizowanie propagandowego ty-

godnia wytwórczości polskiej. W czasie tego tygodnia w oknach wystawowych sklepów poznańskich wystawiano wyłącznie towary fabryk polskich. Inicjatywa ta niewątpliwie spotka się z przychylnym poparciem kupiectwa oraz naśladowaniem w innych miastach. (hs.).

WAŻNE DLA KUPCÓW

POLSKI PRZEMYSŁ KONFEKCYJNY
Warszawa — Widok 18, tel. 651-51
jest chrześcijańskim źródłem zakupów hurtowych **Bielizny** damskiej, męskiej i pościelowej

Wygaśnięcie ulg podatkowych z dniem 31 marca r. b.

Z dniem 31 marca r. b. wygasają ulgi przyznane dla zaległości podatkowych rozporządzeniem Min. Skar.

Jak pracować w S. K. P. na prowincji

W opracowaniu vice. dyr. T. Topolnickiego nakładem S. K. P. ukazała się pod tyt. „Jak należy pracować w S. K. P. na terenie prowincjonalnym”, broszura, stanowiąca zbiór praktycznych uwag na tle możliwości prac Oddziałów S. K. P. na terenie prowincjonalnym.

Broszura stanowi pierwszą tego rodzaju pracę i ma na celu ujednolicenie i uporządkowanie metod działania w coraz to liczniejszych ośrodkach prowincjonalnych Stow. Jest ona do nabycia w Centrali S. K. P. Warszawa, Zienna Nr. 50.

bu z dn. 15. IV. 1935 r. Odroczone na podstawie tego rozporządzenia do dn. 31 marca zaległości stają się po dniu tym wymagalne i w razie niezapłacenia ich do tego terminu będą ściągane w drodze przymusowej.

Z chwilą wygaśnięcia odroczenia, wygasa również prawo płatności odsetek, z bonifikatą sięgającą obecnie 50 proc. wpłaconej sumy. Bonifikatę tę stosuje się w ten sposób, że każdą wpłatę dokonaną do dnia 31 marca r. b. wlicza się na poczet odroczonej zaległości zalicza się na te zaległości w wysokości 150 proc., a więc kto naprzykład wpłacił 200 zł. ma zaliczone pokrycie zaległości 300 zł. Wpłaty z taką bonifikatą można dokonywać nie tylko gotówką, lecz również obligacjami Pożyczki Narodowej i Pożyczki Konsolidacyjnej z 1924 r.

Po dniu 31 marca r. b. omawiane zaległości nie będą korzystały z żadnych bonifikat a ponadto przy regulowaniu będą pobierane odsetki od dnia 1 kwietnia 1934 r.

JUTRO W „W. KAUKASKIEJ” JASNA 5

Hanka Ordonówna, Tadeusz Faliszewski
oraz codziennie **Duet Żadejko, Duet Zairow i Mr. Browne**

GOŚCINNE WYSTĘPY MEDIUM światowej sławy
MIRY JEZERSKIEJ, mistrza STEFANA GLINKI
w POKOJACH Wschodnich. **CHÓR BAJAN.**

JACEK BRZEZINA

37)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

Przedpole przedstawiało widok stosu trupów. Jeszcze gorzej było wewnątrz fortu. Z dziesięciu nieprzyjaciół, którzy zdołali się doń wedrzeć, tylko dwóch uszło z życiem, nie mniej z siedmiu obrońców pozostało już tylko trzech. W walce wręcz zginęło dwóch beduinów i zakłuto rannego podczas pierwszego tej nocy ataku. Czwarci, już po odparciu natarcia wyszedł z „fortu”, by pozbierać amunicję zabitych i został przez jakiegoś dogorywającego wahanabite zadżgany. Abdul Aziz był ranny nożem w lewą rękę.

— Dobrześmy im dogodzili! — śmiał się na pół przytomnie, wyciągając trupy z wnętrza „fortu”. Do jutra w nocy dadzą nam spokój, a pamiętać nas będą jeszcze długo... długo... Pozostał im jeszcze cały dzień życia!

ROZDZIAŁ XIII

FORT MARGARET

Sępy, cała chmara, niczym gradowa chmura, rzuciły ruchomy cień na trzech wybladłych, ledwie trzymających się na nogach obrońców pak z kamieniami. Kilkadziesiąt nieporządnie zgrupowanych trupów stanowiło nie byle jaką ucztę, ścigającą ze wszech stron grabarzy pustyni.

Wahanabici, ponuro spoglądali na „fort”. Drugi dzień już mijał, jak go zdobywali bez skutku. Byli pewni, że obrońcy korzystają z zawartej w pakach amunicji i nie mieli nadziei przedkiego zwycięstwa.

Abdul Aziz miał gorączkę. Ręka mu spuchła, wytwarzała się gangrena. Jedyny pozostały przy życiu beduin siedział apatycznie w kącie między pakami, łuskając ze zdjętej z pleców kuszuli wszy.

Wody nie było. Resztki jej rozlała się podczas wtargnięcia wahanabitów w obręb pak. Zapach, idący od szybko rozkładających się trupów, tamował oddech i przyprawiał o mdłości. Stanley siedział w kucki, zupełnie nieczuły na odgłosy świata otaczającego go.

Znowu Margaret Landon stała mu przed oczyma. Czasem jednak twarz jej zmieniała się w wykrzywioną ironicznie maskę Gordona lub drżącą ze strachu Wetmore'a. Zdawało mu się, że Abdul Aziz jest kuweickim emirem, kołując w górę sępy samolotami, zaś łowiący wszy beduin pułkownikiem Stott'em. Czasem na płaszczyźnie gorączkowych marzeń zjawiał się pulchny „stary” Frick lub okrutny ras Emitu.

Wahanabici wystali znów parlamentariuszy, lecz zostali oni przyjęci salwą i szybko zawrócili. Obrońcy „fortu” nie mogli dopuścić do tego, by spostrzeżono ich bezsilność, a poza tym było im już wszystko jedno. Nie mieli o co pertraktować!

W czasie chwilowego przeblasku świadomości Stanley w napływie jakiegoś szubienicznego humoru „ochrzcił” piaskiem paki i wypisał ołówkiem na jednej z nich napis: „Fort Margaret”. Dlaczego właśnie to imię wybrał?... Po prostu chyba dlatego, że nosiła je jedyna może osoba spoza „fachowego” koła, z którą łączyło go coś, zrodzone wprawdzie w wyobraźni — ale zawsze!

W nocy Stanley Destroy został ostatnim obrońcą „fortu Margaret”. Abdul Aziz umarł jeszcze przed zachodem słońca i szklane jego oczy spoglądały z niemniejszą, jak za życia, nienawiścią w stronę obozu wahanabitów. Beduin tu po zapadnięciu ciemności naciągnął na siebie burnus, wyszedł z fortu i znikł, jednak po paru minutach huk strzałów i przeraźliwy wrzask dał znać Stanleyowi, że daleko nie uszedł. Wahanabici mimo wszystko dobrze trzymali straż wokoło swych ofiar.

Został więc Stanley sam. Załadował do rewolweru ostatni magazyn i czekał. Był zupełnie przytomny. Gorączka wprawdzie trawiła mu wnętrzności i spuchnięty język ledwie mógł się poruszać w ustach, jednak umysł działał dziwnie świeżo.

— Cóż! — dumał na głos. — Zbliża się ostatnia godzina. Organizm chce ją przyjąć na trzeźwo! — Zaśmiał się ironicznie. Przeszedł się już nawet złożyć na Kłopot, doszedłszy do przekonania, że przecież Polak nie mógł przewidzieć całego biegu wypadków. Rozumowanie jego było logiczne, jedynie fakty pokreśliły się nieco, a to z winy jednego głupiego szkalaka... Myśl, że może Polak zdradził go i naumyślnie wydał na pastwę wahanabitów, był samemu zagarnął transport, odrzucał, jako niepotrzebny balast w obecnej chwili. Nie chciał się przejmować „rzeczami ziemskimi”. Nad jedną rzeczą właściwie teraz tylko się zastanawiał: „Dlaczego właśnie on, główna przyczyna wypadków, pozostał jedyny przy życiu? Dlaczego ludzie zupełnie niewinni ponieśli śmierć dla idiotycznej sprawy, a on żyje... Czyżby to miała być sprawiedliwość?... A może według teorii doktora Baada musi czekać na tego, który w myśl wyroków Bożych ma go zgładzić?... Długo się zastanawiał, nim znalazł odpowiedź na to dręczące go pytanie.

Odpowiedź bardzo prosta: Szef bandy zawsze ginie na szubienicy ostatni, będąc skazanym na oglądanie pokolei śmierci swoich towarzyszy!

Jednak dziwił się sobie. Nie odczuwał bowiem specjalnych wyrzutów sumienia. „Czyżby był go w ogóle pozbawiony?” Raczę nie, lecz tak, jak wielu innych, uważał śmierć w walce raczej za szczęście...

Ostatni atak wahanabitów ruszył w parę godzin po zachodzie słońca. Stanley ujrzał napastników, gdy wynurzyli się z ciemności na jakieś dwadzieścia kroków przed „fortem”. Stał na swoim posterunku i czekał. To, że nadchodziła jego ostatnia chwila, nie obchodziło go. Chciał do ostatka wypełnić wolę Abdul Aziza, dzielnego przewodnika wielbłądów, i jak najwięcej nieprzyjaciół położyć trupem.